

Premier Izraela w USA: sojusz mimo rozbieżności

Karolina Zielińska

W dniach 26–28 sierpnia premier Izraela Naftali Bennett odwiedził USA. Była to jego pierwsza oficjalna podróż zagraniczna od objęcia urzędu 13 czerwca. Spotkał się z prezydentem Joem Bidenem, sekretarzem stanu Antonym Blinkenem, sekretarzem obrony Lloydem Austinem, doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa Jakiem Sullivanem, a także z szefostwem wpływowej proizraelskiej organizacji lobbingowej AIPAC. Przygotowywana od dwóch miesięcy wizyta doszła do skutku mimo kryzysu wywołanego wycofaniem przez Stany Zjednoczone wojsk z Afganistanu, napięć na granicy Izraela ze Strefą Gazy oraz pogarszającej się sytuacji epidemicznej w obu państwach. Bennett był drugim przywódcą bliskowschodnim – po królu Jordanii – przyjętym w Białym Domu przez Bidena.

Komentarz

- Wizyta upłynęła w cieniu kwestii afgańskiej – spotkanie Bennetta z Bidenem opóźniono o dobę z powodu zamachu w Kabulu 26 sierpnia. W tej sytuacji fakt, że do niej doszło, a w jej trakcie odbyła się trwająca dwukrotnie dłużej, niż zaplanowano, rozmowa w cztery oczy z prezydentem, świadczy o wsparciu amerykańskiej administracji dla izraelskiego rządu szerokiej koalicji i wzmacnia pozycję premiera na arenach wewnętrznej i międzynarodowej. Dla gościa kluczowe było nawiązanie osobistej relacji z Bidenem i wypracowanie zasad współpracy opartych na rozwiązywaniu problemów w zaciszu gabinetów – co ma odróżniać Bennetta od byłego premiera Binjamina Netanjahu. Ważna była także ogólna poprawa relacji z Partią Demokratyczną, a tym samym odbudowa amerykańskiego dwupartyjnego konsensusu w sprawie Izraela (nadwyrężonego aliansem Netanjahu z Donaldem Trumpem). Inną istotną kwestią była naprawa stosunków z diasporą żydowską w USA.
- Publiczne elementy wizyty stanowiły demonstrację dobrych relacji, pozytywnej atmosfery i zrozumienia. Izrael uzyskał zapewnienia dotyczące: przyspieszenia prac nad dołączeniem go do programu ruchu bezwizowego (kraj ma wysoki odsetek odmów wizowych, liczba osób przekraczających dozwolony czas pobytu jest marginalna), kontynuowania pomocy mającej umożliwić mu samoobronę (chodzi w szczególności o miliard dolarów, który miałby być przeznaczony na odbudowę arsenału Żelaznej Kopuły po majowym ostrzale rakietowym ze strony Hamasu w Strefie Gazy; sprawa wymaga jeszcze akceptacji Senatu) oraz wsparcia dla rozwoju jego współpracy z arabskimi i muzułmańskimi sąsiadami (nie padły jednak żadne przełomowe zapowiedzi; Bennett na początku lipca spotkał się nieoficjalnie z królem Jordanii, a niedługo ma udać się z oficjalną wizytą do Kairu; minister spraw zagranicznych Izraela odbył z kolei oficjalne wizyty w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Maroku). Dla USA wizyta Bennetta była

okazją do symbolicznego zademonstrowania zaangażowania w bezpieczeństwo bliskowschodnich sojuszników wbrew obawom wywołanym wycofaniem się z Afganistanu.

- Wśród omawianych spraw międzynarodowych znalazła się priorytetowa dla Bennetta kwestia irańska. Siódma runda rozmów na temat odnowienia porozumienia o ograniczeniu irańskiego programu atomowego z 2015 r. (JCPOA) w zamian za zniesienie części amerykańskich sankcji opóźnia się za sprawą zmiany władzy w Iranie, a szanse na powrót Teheranu do porozumienia ku rozczarowaniu administracji USA maleją. Izrael, choć unika otwartego podważania aspiracji Waszyngtonu w tym zakresie, nie wierzy w możliwość ograniczenia zagrożenia ze strony Iranu metodami dyplomatycznymi (wobec programu atomowego Teheranu i agresywnych działań w regionie, szczególnie na izraelskich granicach – w Strefie Gazy, Libanie i Syrii). W trakcie rozmów premier przedstawił stronie amerykańskiej plan wspólnego powstrzymywania Iranu poprzez małe kroki przeciwdziałające ekspansji jego sojuszników w regionie oraz zapewnianie, że irański program jądrowy nie przekroczy punktu, za którym w krótkim czasie mogłoby pójść uzyskanie broni atomowej. W komunikacie dla prasy Biden zadeklarował, że Iran nie wejdzie w posiadanie tej broni i jeśli kanał dyplomatyczny nie przyniesie efektów, Stany Zjednoczone będą rozważać inne opcje. Wydaje się, że obecnie decydujące znaczenie będzie miała postawa Teheranu, który może ogłosić powrót do rozmów bądź też konsekwentnie do nich nie stawać.
- Z inicjatywy amerykańskiej na agendzie stanął z kolei spór izraelsko-palestyński. Administracja USA miała podkreślić oczekiwanie, że strony konfliktu nie będą podejmować kroków, które mogłyby eskalować napięcia – za takie uważane są np. rozbudowa osiedli żydowskich na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu czy też eksmisje Palestyńczyków we Wschodniej Jerozolimie. Amerykanie podtrzymali również zamiar ponownego otwarcia przeznaczonego dla Palestyńczyków konsulatu USA we Wschodniej Jerozolimie, czemu Bennett się sprzeciwia. Premier miał z kolei zapewnić, że mimo dopuszczenia ograniczonego „naturalnego wzrostu” osiedli nie planuje aneksji na Zachodnim Brzegu, pozytywnie odniósł się także do oczekiwań Waszyngtonu w kwestii ułatwiania codziennego funkcjonowania Palestyńczyków (w tym kontekście można wspomnieć o izraelsko-palestyńskich spotkaniach na poziomie ministerialnym w ostatnich tygodniach). Jednocześnie sprawa palestyńska nie pojawiła się obszernie w oficjalnych komunikatach (poza standardową formułą poparcia USA dla równych praw obu narodów i rozwiązania dwupaństwowego), co oznacza, że administracja przynajmniej na razie nie chce wywierać na rząd izraelski nacisków, które zagrażałyby jego stabilności. Nie podano też, czy strona amerykańska poruszyła kwestię swojego zaniepokojenia inwestycjami chińskimi w Izraelu.
- Sposób omawiania spraw spornych pokazuje, że władze USA i Izraela stawiają na dialog i współpracę. Wypracowany *modus vivendi* będzie jednak poddawany licznym sprawdzianom w konfrontacji z bliskowschodnią rzeczywistością.